

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Nie pojawiły się jeszcze oficjalne komunikaty, ale nie będą potrzebne: z ostatnimi pięcioma meczami w Premier League, w których był widzem (z ławki i trybun), Juan Manuel Iturbe nie będzie wykupiony automatycznie przez Bournemouth.

Aby pojawił się przymus wykupu paragwajskiego napastnika, angielski klub musiał koniecznie się utrzymać, a napastnik musiał rozegrać co najmniej dziesięć meczów (nie licząc zdobytych goli) w Premier League. Do tej pory tymczasem, były gracz Romy zaliczył tylko dwa mecze (z West Hamem i City), łącznie 55 rozegranych minut i nawet jeśli zagra w kolejnych siedmiu pojedynkach, nie osiągnie minimalnej liczby potrzebnej do przymusowego wykupu.

W Romie nie spotkano się z zaskoczeniem Waltera Sabatiniego, który był od zawsze mało przekonany co do transferu do angielskiego klubu, do którego doszło z woli Jamesa Pallotty. Prezydent, który był już z Anglikami omówiony w sprawie liczb poważnych liczb transferu, liczył na zdobycie około 18 mln euro, które, wraz z 1,2 mln za wypożyczenie, pozwoliłoby klubowi przywrócić większość z 25 mln euro wydanych dwa lata temu za kartę, bonusy i prowizję, przy zakupie z Verony. Fakt gry w klubie, który walczy o utrzymanie - jak obawiał się sam Sabatini - sprawił, że dla Iturbe nie znalazło się miejsce.

W czerwcu zatem napastnik wróci do domu i w tym miejscu to Luciano Spalletti zdecyduje co robić: spróbować go ożywić, po dwóch latach pełnych cieni, z niewielką ilością światła czy też odesłać go, sprzedając za zdecydowanie niską liczbę? Iturbe nie miałby nic przeciwko powrotowi do Rzymu, tu mieszka jego dziewczyna, Guadalupe Gonzalez, jednak feeling z otoczeniem jest w całości do odbudowania. *"Na razie myślę jedynie o cieszeniu się z powołania i gry w piłkę, co sprawia mi największe szczęście"*, powiedział 22-letni napastnik na zgrupowaniu Paragwaju. *"Nie będzie mi łatwo, ale muszę patrzeć przed siebie, choć nie mogę powiedzieć, co przyniesie przyszłość"*.

Autor: abruzzi